

## Obcy

Autor tekstu: **Dorota Zdrojewska**

Nie wiem, która z dwu rzeczy zdarzyła się najpierw. Wiem, że straciłam poczucie przestrzeni, wiem, że znalazłam w sobie obcego. Czy obcy zabrał mi przestrzeń, czy może pojawił się we mnie przez napór z zewnątrz i na skutek braku przestrzeni dookoła? Ale kiedy? Z zewnątrz jest nacisk, bo nie ma przestrzeni i wewnątrz jest nacisk — od obcego, który chce zagarnąć. Jest ekspansywny: jemu - należy się, ja — powinnam. Mój obcy traktuje mnie jak innego. Jest zupełnie u siebie, jakby od zawsze, jakby naturalnie, ale co to za natura? Czy rzeczywiście jest od zawsze i tylko ujawnił się, ponieważ ja go zdemaskowałam? Mój obcy jest kanciasty, ma krawędzie, ramy, granice, ale nie mogę go z siebie wydzielić. On natomiast swymi granicami dzieli mnie na kawałki.

Staram się go rozpoznać.

Lecę. Lecę, ale nie w przestrzeni, bo tej jakby nie ma. Zagadkowe jest jak lecę i w czym skoro nie ma przestrzeni. Ale to może być złudzenie, może nie lecę a pełzam, albo ślizgam się jak w bagnie. Przemieszczam się tak, że nie mogę stwierdzić: w górę, w dół, w bok? Zresztą, gdzie jest góra w kosmosie a gdzie bok?

Mój obcy, jeśli tylko może, wkłada mi w usta słowa a w mózg wstyd, skrępowanie i nakazy. Twierdzi, na przykład, że szczerść jest piękna, każe ją podziwiać, ale przeszkadza stosować. Jak akurat nie może nic więcej to zmienia mi ton głosu, tak, że moja wypowiedź staje się sprzeczna, czcza i pozbawiona tej treści, którą chciałam przekazać. Wtedy moje słowa i jego-mój ton głosu ośmieszają się nawzajem, obracają się przeciwko sobie i przeciwko mnie. Tracę więc głos, tracę zdolność wyrażania się i komunikacji — kiedy on zadziała. Jeśli go w porę nie powstrzymam, przekazuję nie to co chcę przekazać, bo obcy wsuwa swoje treści pomiędzy moje, pomiędzy mój jeden a drugi oddech. Słucham siebie i nieraz słyszę, jak mówię, nie to i nie tak jak chcę powiedzieć. Zacinam się i jąkam, brnę w bezsens, nawet jeśli przed chwilą zdania układały się w moich myślach i były proste, konkretne i przejrzyste. Ale kiedy układały się, obcy chyba je usłyszał, nałożył filtry, poruszył się we mnie, stworzył lęki i powinności, zasłonił mi widok tym co sam widzi i przestałam wiedzieć gdzie jestem. Nic dziwnego, że nawet gdy wypowiadam to, co przed momentem było ułożone, brzmi to fałszywie. Jak ma być prawdziwe jeśli głos przeczy słowom?

Obcy nie sięga moich rąk — odebrałam mu moje ręce.

Domyślam się jakie są jego imiona — ma ich wiele.

Jestem inna dla obcego. Podrzędna. Dla obcego moja wartość jest pochodną jego istnienia, wynika z niego. Obcy przekazuje mi, że jest jedynym źródłem sensu i celu, jedynym istniejącym uzasadnieniem mojego życia.

Czasem z nim wygrywam, choć przedziwna to i gra i wygrana. On jest częścią mnie, gdy ja wygrywam a on przegrywa, to ja wygrywam także ze sobą, jego przegrana jest i moją przegraną. To dlatego, że chociaż obcy ma granice, nie wiem dokładnie gdzie one przebiegają. Nie mam pewności co jest moje a co jego, nie mam pewności jaki jest jego, a jaki mój, udział w wygranej i przegranej. To stąd także, że obcy nie ujawnił się cały, nie zdemaskowałam go w całym jego kształcie. Dostrzegam coraz nowe jego części — znajduję je pod wpływem zdarzeń, nowe zdarzenie nowa część, kolejne zdarzenie kolejny odkryty fragment obcego we mnie, wszystko przemieszane. Walka z nim osłabia mnie, czasami jego także, ale przez to, że nie wiem co jest moje, czuję się osłabiona także za niego.

Myślę, że obcy zagnieźdżał się we mnie dawno temu już i długo. Był implementowany i instalowany. Był wkładany — przez oczy, przez uszy, przez nos, przez skórę — w mój umysł i ciało, lokowany w różnych częściach. Był dla mnie niewidoczny, przezroczysty. Teraz widzę go jako bomby, jako wiele podłożonych mi we mnie materiałów wybuchowych, nie mam pewności jednak odnośnie punktów - zdarzeń, chęci, myśli — zapalnych, nie mam pewności co do zasięgu. Aby rozpoznać obcego tworzę mapę, zapamiętuję gdzie i kiedy się objawił, próbuję zrozumieć dlaczego i czemu przeciwdziałał, ale to puzzle o niewiadomej liczbie części. Obcy przybiera różne postaci i figury, jest rozczłonkowany i wieloraki. Jest zakorzeniony.

Kiedyś, dawno, gdy powiedziałam „ratunku” usłyszałam w odpowiedzi przyjazny głos: „jestem” i po chwili pojawiła się postać. Zapytałam ją „kim jesteś?”. Usłyszałam „mów mi ojciec”. I brzmiało to jak ukojenie, jakby miało nie być żadnej walki i żadnego obcego, ale wtedy dostrzegłam uszy. Zapytałam „czemu masz takie duże uszy?” „Żeby móc lepiej słyszeć twoje słowa i twoje myśli” brzmiało wyjaśnienie i byłam niemal przekonana, gdy moją uwagę zwróciły duże oczy. Zapytałam „czemu masz takie duże oczy?” „Żeby móc lepiej widzieć twoje wszystkie uczynki”. To było logiczne,

ale ręce także okazały się być sporych rozmiarów, zapytałam więc „czemu masz takie duże ręce?” „Żeby móc ważyć twoje grzechy”. „Grzechy?” zdziwiłam się. Odpowiedział: „tak, ponieważ jesteś grzeszna i występna”. Po tych słowach zrozumiałam już, że to obcy. Ale na koniec zapytałam jeszcze „czemu masz takie duże zęby?” Jemu już nie chciało się bawić, skoro go rozpoznałam. Śmiejąc się powiedział „żeby móc wsączać w ciebie moją rzeczywistość i moją prawdę”. Zrobił gest jakby chciał pogłaskać mnie po głowie, zostawił obrazek i zniknął...

Wiem, że dobrą metodą jest obserwacja — obcego, czyli siebie, skoro obcy jest we mnie. Skoncentrowana, skupiona uwaga osłabia jego aktywność. Przyglądam mu się nieraz, patrzę, patrzę intensywnie, nie jest to jednak łatwe. Obcy może podszywać się, choćby pod grunt pod nogami, a przecież jest potrzeba gruntu. Zdarzało mi się dać oszukać. Wspierałam się, stawałam na tej podstawie, wtedy zwykle okazywało się, że nie mogę już iść dalej w wybranym kierunku, a moje nogi pętała i kaleczyła białą czerwoną wstęgą, z której mozolnie musiałam się wyplątywać.

Z drugiej strony wydaje się, że obcy bywa pomocny. Ale to złudzenie i tylko z nawyku. Jeśli mu pozwolić — kieruje zachowaniem, przejmuje kontrolę. Myślę, że robił tak ciągle, a na pewno więcej i częściej zanim go zauważyłam, zanim go rozpoznałam. Oczywiście pozwalał mi postępować także jakby sprzecznie z nim, i teraz mogłabym tak interpretować jego wpływ, ale to były jego odstępstwa, które i tak miały ukierunkowywać mnie w zamierzonym i akceptowanym przez niego kierunku. Pozwalał mi, potem szeptał mi interpretacje i wnioski, tak aby mnie przekonać, aby rozwijać we mnie obrazy swoich racji. To, także po to, abym była narzędziem, za pośrednictwem którego będzie mógł projektować swe wizje na innych. Powinnam przestać korzystać z jego usług, ponieważ każde moje mimowolne skorzystanie umacnia go, czyli działam przeciwko sobie, skoro generalnie chcę go wykurzyć. Bo z obcym to: prawa, lewa do przodu, dwa w tył, plecy prosto, głowa w lewo, uśmiech. Pięć, sześć, siedem osiem, obrót, plecy prosto, prawa do tyłu, ręce wyżej, walczyk, mazurek, sznurki, kukielki, szmaciane lalki i *danse macabre*, a knebel zdjęty dla okrzyków Bóg! Honor! Ojczyzna! Tutaj, a jakby w poczekalni do tancerza z kosą albo czterech jeźdźców.

Obcy ma swoiste oczekiwania i dziwna logikę. Moją wartość widzi w moim ciele. W dodatku nie w całym — we fragmentach. Głowa na przykład go nie interesuje, a przynajmniej bardzo mało. Interesuje go za to mój tyłek i to w różnych aspektach. Mam według niego dużo powinności związanych z moim tyłkiem, a właściwie związanych z ciałem pomiędzy pasem a kolanami. Kolana też już go raczej nie interesują, a przynajmniej nie w kontekście obowiązków i zasad. Poznałam go trochę i wiem, że uważa na przykład, że głównie za pośrednictwem i przy użyciu tyłka mogę zdobywać szacunek innych. To akurat w dwojaki sposób: generalnie najpierw powinnam go nie używać, nie udostępniać nikomu, żeby potem, w odpowiednim momencie i określonych okolicznościach spełnić swą powinność i właśnie udostępnić swe ciało, oczywiście stosując nadrzędną zasadę wyłączności. To, żeby zrealizować sens mego życia. Według obcego dzięki ciału i jego odpowiedniemu wykorzystaniu mogę udowodnić swą dojrzałość i przydatność, mogę uczestniczyć w życiu, przyczynić się do rozwoju. Przekonuje mnie, że moim ciałem mogę więcej niż jakimkolwiek innym działaniem, ciało ważniejsze niż myśli, uczucia i słowa. Nie wlicza on w te rachuby umysłu. Chodzi mu tylko o udostępnianie i nieudostępnianie rozłożone w czasie w odpowiednich kombinacjach. Dobrze chociaż, że nie mówi: rozłóż nogi i myśl o Polsce.

Ale zdarza się, że kiedy ja mówię, kiedy chcę powiedzieć więcej, otwieram usta, obcy dusi mnie białą czerwonym tasiemcem. Splątuje mi język, wciska z powrotem w gardło dźwięki, nie pozwala im wydobyć się...i zamiast „odwal się” mówię cienkim - nie moim — głosikiem „nie proszę pana”, ponoć zgodnie z moją naturą. Obcy próbuje narzucać mi swój system wartości, klasyfikacje, kategorie, nazewnictwo. Próbuje wzbudzać we mnie wrażenia, stany emocjonalne i za ich pomocą kierować mną. W razie sprzeciwu wobec jego nacisku rzuca mi w twarz epitety, dotkliwie nieraz, twierdząc, że to z troski i dla mojego dobra. Obrona przypomina mozolne przeciąganie liny. W zasadzie nie dziwię mu się. Jestem jego nośnikiem, jedyną możliwością jego przetrwania jest moje poddanie się. Obcy używa mnie do reprodukcji się, nie istnieje niezależnie, nie jest bytem samoistnym.

Obcy zawsze używa każdego swego żywiciela do reprodukcji się.

Kiedyś, dawno, myślałam, że obcy jest na zewnątrz. Najpierw myślałam, że szkoda, że nie mogę podjąć lub rzucić mu w twarz rękawicy. Potem myślałam, że mogę, że trzeba będzie kiedyś — rzucić — podjąć. Potem jednak zobaczyłam, że on jest we mnie, rozgałęziony, rozpanoszony. Czyli rękawicę w twarz mogę rzucić tylko sobie. W dodatku zrobić to raz to jakby nie zrobić nic, duży wysiłek, żaden efekt. Raz nie działa. Trzeba dużo, trzeba ciągle rzucać, podnieść, wydzierać mu kolejne części: siebie i rzeczywistości, wydzierać spod panowania, każdą po kolei, każdą oddzielnie, każdą nie raz.

On to takie białe czerwone czterdzieści i cztery, które spina mnie i skręca, naciąga i napręża,

przemocą, z zewnątrz — posługując się innymi, i wewnątrz, niemalże nie do zniesienia nie raz. Ale z cierpienia obcy nie żąda relacji ani wyjaśnień, cierpienie on ceni, uważa za potrzebne, za normalny stan rzeczy. Żąda za to tłumaczenia się ze szczęścia i zadowolenia.

Według obcego idealna ja to ciało na usługach, zwierzę określone przez swą budowę, zwierzę, którym trzeba sterować: nakazami i zakazami, realizujące „nie mówię, nie widzę, nie słyszę”. Według obcego nie jestem w stanie sama kierować moim postępowaniem, trzeba mnie kontrolować, trzeba kontrolować także, a może w szczególności, co robię z moim ciałem. W oczach obcego pozbawiona jestem godności, mam myśli, które z założenia są bez znaczenia, mam pragnienia w złych kolorach, zawsze jakieś niedopełnione obowiązki, niespełnione powinności, niezrealizowany plan poświęcenia. Już jednak nie opieram się na obcym, zbyt wiele razy pętał mnie i spowijał w całun. Coraz lepiej znam obcego, radzę sobie z nim, nie paraliżuje mnie swoimi wizjami, nie przesłania mi już tak oczu. Potrafię ogarnąć uczucia, którymi mnie zarzuca. Polegam na sobie, na tych częściach, które z niego wydzieliłam. Polegam na sposobach, które odkryłam. Obcy blednie, obcy traci spójność i ujawnia się — od pytań: „dlaczego?”, „po co?”.

To co wymieniłam to tylko kilka przykładów, które jestem w stanie opisać, spośród wielu, które zidentyfikowałam, spośród mnogości, której jeszcze nie widzę.

Ekspansja obcego — to honor nie dla mnie. Wolę bez honoru niż z takim. Wolę kość ze śmietnika niż dziewiczy łokieć, aureolę — fatamorganę i piedestał — betonowe buty i niż być skuta pasem cnoty i koroną oraz wypchana zadowoleniem i dumą - robaka z klapkami na oczach.

Nie ma wiele przestrzeni, nadal, cały czas. Są szczeliny, w górę czy w bok i trochę świeżego powietrza. Przepelnę przez świetliste bagno chwały obcego, ile by go nie było: moimi rękoma, moim umysłem, z kością ze śmietnika i błotem na plecach a jednak lżejszym od skrzydeł. Co by mi obcy nie szeptał i czego by mnie nie uczył, postaram się bardzo, jemu akurat tyłka nigdy nie udostępnić. Tak sobie myślę, że lepiej porozkładać nogi gdzie indziej niż przed nim.

#### **Dorota Zdrojewska**

Ukończyła Wydział Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Napisała pracę magisterską o ekologii. Obecnie pracuje jako księgowa i podjęła podyplomowe studia Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7212) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7212>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)